

„Wspaniałe stulecie” – fenomen orientального Kopciuszka

30 października 2015

Serial „Wspaniałe stulecie”, opowiadający o losach Sulejmana Wspaniałego i jego dworu, bije rekordy popularności. Aż 200 milionów widzów na całym świecie z zapartym tchem śledzi kolejne poczynania tureckich bohaterów. Co stoi za tak wielkim sukcesem tej produkcji?

Forum „Wspaniałego stulecia” na „FilmWebie” zawiera 437 wątków, które cały czas się mnożą. Na „Facebooku” działa co najmniej kilka stron fanowskich, na których widzowie na bieżąco dzielą się wrażeniami z kolejnych odcinków. Blogów o serialu nie ma nawet co liczyć – internauci stworzyli setki stron na ten temat, w których omawiają nie tylko dzieje bohaterów, lecz także próbują odtworzyć ich rzeczywistość. Można więc napotkać w nich przepisy na dania ze stołu sułtana czy informacje o kosmetykach używanych przez tureckie kobiety. Użytkownicy internetu zastanawiają się, jak potoczą się dalsze losy bohaterów i kto mógłby zagrać w polskim odpowiedniku serialu. Wymieniają się poglądami na temat postaci, fabuły, ale też stojącej za nią historii.

„Wspaniałe stulecie” opowiada o losach Sulejmana Wspaniałego i jego dworu. Historia rządów władcy, dzięki któremu Imperium Osmańskie wzbiło się na wyżyny swojej świetności, przyciąga przed telewizory rzesze odbiorców. Wydaje się jednak, że w serialu najistotniejsze nie są dzieje sułtana, lecz jego otoczenia. To spiski, knowania i romanse umieszczone w barwnej i egzotycznej scenerii haremu wzbudzają największe emocje widzów.

Sulejman Wspaniały, zwany także Prawodawcą, był odpowiedzialny

za wzrost potęgi militarnej i politycznej swojego kraju. W czasach swoich rządów w latach 1520-1566 znacznie poszerzył granice swojego imperium i stał się postrachem Europy, Azji i Afryki – zajął m.in. Tunis, Bagdad, Algier, Jemen i Mezopotamię, drżały przed nim także Węgry i Austria. Przeprowadził również reformy armii, administracji i finansów. Jest znany z unormowania prawa Imperium Osmańskiego – pogodził świeckie regulacje z prawem szariat.

Imperium Osmańskie, istniejące od 1290 roku, przetrwało aż do XX wieku. Obalić go zdołały dopiero przemiany związane z I wojną światową i ruchy niepodległościowe zrzeszających je narodów. Władzę w Turcji przejął wtedy Atatürk, który wśród wielu reform postanowił także oczyścić język z arabskich i perskich zapożyczeń. Dzisiejszy turecki różni się od tego, którym posługiwali się Osmanowie na tyle, że książki z ich epoki wymagają tłumaczeń.

Choć wokół losów Sulejmana kręci się fabuła serialu, nie jest on bohaterem, który przyciąga największą uwagę odbiorców. Akcja skupia się bardziej na postaciach Hürrem i Ibrahima – europejskich niewolników sułtana, którzy osiągnęli niezwykle wysoką pozycję przy jego boku. Ibrahim, Grek porwany w dzieciństwie przez tureckich korsarzy, dzięki swoim licznym talentom zyskuje przyjaźń władcy i tytuł Wielkiego Wezyra, który oznaczał najwyższą pozycję w hierarchii sług sułtana.

Wielka miłość władcy – Hürrem, pochodząca z okolic Lwowa Aleksandra Lisowska, na dworach europejskich zwana Roksolaną (nazwa ta oznaczała wtedy osobę pochodzącą z polsko-litewskiego kraju), dostała się do jego haremu po pojmaniu przez Tatarów, którzy zabili jej rodzinę. Kobiecie udało się zdobyć serce Sulejmana, który pojął ją za żonę – czwartą z kolei. Jej relacje z mężem zapoczątkowały tzw. epokę sułtanek – okres ich realnego wpływu na panujących. O znaczeniu Hürrem w życiu władcy imperium świadczy chociażby to, że przyczyniła się do śmierci Mustafy, syna Sulejmana, którego miał z trzecią małżonką – Mahidevran. Skłoniła sułtana do wydania wyroku na

swojego następcę tronu, aby jej dzieci mogły objąć schedę po ojcu.

Dlaczego właśnie ta historia przyciągnęła takie rzesze odbiorców? Z pewnością na popularność serialu wpłynęła egzotyka opisywanego tematu, a także ubranie go w szaty kryminału i romansu. Serial przypomina trochę dawne powieści w odcinkach i nowe hity telewizyjne – szczypta historii pomieszana jest z wątkami miłosnymi i sensacyjnymi. W produkcji aż kipi od wzajemnych zatargów, zdrad, zamachów na czyjeś życie i knowań, lecz także od romantycznych wyznań i komplikacji, niepozwalających ukochanym cieszyć się w spokoju swoją miłością. Trochę telenoweli brazylijskiej, trochę baśni, trochę kryminału, a na koniec domieszka orientu – sukces murowany.

Zainteresowanie odbiorców jest też z pewnością spowodowane brakiem szerszej wiedzy na temat czasów ery osmańskiej. Prywatne życie władców zawsze przyciągało uwagę, w tym przypadku zaś jest ona podwojona – Zachód nie wie za dużo na temat losów sułtanów i ich kobiet w haremach. Władcy Imperium Osmańskiego nie zostawili po sobie zbyt wielu śladów w kulturze europejskiej, nie zostali oni opisani w licznych źródłach czy utrwaleni na obrazach rodzimych twórców. Produkcja stała się zatem powiewem nowości, orientu, egzotycznych treści, które popularyzuje się w atrakcyjny sposób. Nie bez powodu serial porównuje się do najśłynniejszych seriali – chociażby do „Gry o tron” – historia jest tu bowiem przemycana pod przykrywką sensacji. A że nieznane przyciąga, serial zgromadził 200 milionów widzów na całym świecie.

Elif Batuman z „New Yorkera” cytuje braci Taylan, reżyserów serialu, którzy twierdzą, że ważne było dla nich to, że scenariuszem zajmowała się kobieta – Meral Okay, a także to, że przedstawiła historię Sulejmana właśnie z kobiecego punktu widzenia, z perspektywy podległych mu niewolnic. Z pewnością wpływa to również na popularność dzieła – nieczęsto mamy do

czynienia ze spojrzeniem na harem od środka. Przyzwyczajeni do widzenia jego mieszkanki jako potulnych, pogodzonych z losem poddanych sułtana, z zaskoczeniem przyjmujemy wizję walczących o jego względy i władzę w swoim środowisku kobiet, spiskujących przeciwko sobie i nieuginających się przed przeciwnościami, które napotykają.

Nie można także zapomnieć o grających w serialu przystojnych aktorach i pięknych aktorkach, którzy niewątpliwie również przyciągają widzów przed telewizory, ani o przyjemnej dla oka scenografii, pozwalającej poznać realia czasów osmańskich i rozbudzającej wyobraźnię. Barwne, niezwykle bogate wnętrza i pełne przepychu stroje rozbudzają znane od dzieciństwa tęsknoty za życiem w wielkich pałacach wśród możnych tego świata.

Właśnie te motywy spowodowały, że serial jest uwielbiany przez rzesze odbiorców, jednak nie brakuje też jego krytyków. Wzbudził on niemałe kontrowersje, szczególnie w Turcji – spotkał się nawet z oburzeniem premiera tego kraju – Recepty Erdoğan. Uważał on, podobnie jak wielu Turków, że produkcja przedstawia fałszywy i ośmieszający obraz dynastii. Mieszkańcy Turcji karmieni byli bowiem do tej pory zgoła odmiennymi wizjami dawnej historii – władców ukazywano dotąd jako potężnych, dostojnych monarchów kierujących się moralnością i najwyższymi wartościami. Serial w reżyserii Yagmura i Durula Taylanów odszedł od tego schematu – pokazał świat wewnętrznych konfliktów, pełen emocjonalnych uniesień i kłótni przeciw wrogom. I, nawet jeśli miejscami mija się z prawdą historyczną, właśnie ta produkcja została doceniona przez międzynarodową publiczność.

„Ja też sceptycznie podchodziłam do tego serialu gdy mama mi o nim opowiadała. Do momentu gdy sama nie obejrzałam. Serial jest fenomenalny. To coś nowego – inna, turecka kultura. Historia kraju przedstawiona na tle miłosnych intryg, których celem jest dojście do władzy. Większość Polaków ma dosyć durnowatych amerykańskich serialików i myślę, że właśnie ta

inność, którą zaproponowali Turcy wpłynęła na tak spektakularny sukces tej produkcji” – pisze o „Wspaniałym stuleciu” jedna z użytkowników forum Interia.pl. Historyk_2, wypowiadający się na forum „FilmWebu”, uważa natomiast, że serial zanadto mija się z prawdą historyczną: „Jest też jeszcze jeden zarzut co do serialu: bohaterowie mają za bardzo „uwspółcześnioną” mentalność. (...) Religia była wtedy w muzułmańskiej Turcji centrum życia każdego człowieka: muzułmanin wypowiadał imię „Allah” 100 razy w ciągu jednego dnia. Każdą ważną czynność rozpoczynał słowami „Bismillah” (w imię Boga). Wszystkich ludzi, którzy nie byli muzułmanami określano krótko: „niewierne psy”. Przed władzą należało się płaszczyć: do sułtana zwracano się za pomocą takich epitetów jak chociażby „światłości rajska”. (...) Co zaś do wolnych kobiet (pomijam niewolnice), to niestety, ale nie miały one aż tak wysokiej pozycji, jak to ukazano w serialu: były własnością mężczyzny. Zatem mężczyźni na pewno nie traktowali swoich żon z tak wielkim szacunkiem jak to ukazano w serialu. Ani też żony nie pozwalały by sobie w stosunku do nich na takie rzeczy, jak to ukazano w serialu.”

Serial stał się przyczynkiem do powstania imperium marketingowego – liczne książki i filmy opowiadające o prawdziwych losach dynastii Sulejmanów to tylko ułamek działalności całej maszyny finansowej. W Turcji ottomania niesie za sobą dużo dziwniejsze rozwiązania – wielbiciele serialu mogą zjeść jak sułtan (Burger King wprowadził do swojego menu „sułtańską” kanapkę z hummusem, nie wspominając już o tym, że jak grzyby po deszczu wyrastają kolejne książki kucharskie z przepisami na dania z epoki), ozdobić mieszkanie w stylu a’la Sulejman lub ufundować sobie biżuterię do złudzenia przypominającą tę z serialu. Fenomen ten dotknął wszystkie sfery życia – nawet ubrania stewardess zaczynają nawiązywać do stylu z XVI-wiecznej Turcji.

Popularność serialu niesie za sobą nie tylko boom na dziwaczne gadżety czy orientalną modę, lecz także pęd do wiedzy na temat

Imperium Osmańskiego, historii dynastii Osmanów i samych bohaterów produkcji. Powstaje coraz więcej książek i stron internetowych, opisujących obyczaje dawnych tureckich władców. Wielbicieli „Wspaniałego stulecia” coraz częściej szukają informacji na temat historycznego tła pokazywanych wydarzeń – swoimi uwagami dzielą się na wielu internetowych forach, analizują kolejne wątki pod kątem historycznym, a także podsuwają sobie tytuły publikacji na temat Sulejmana.

Jak mówi „Histmagowi” Agnieszka Wawrzyniak, autorka bloga „Styk Kultur” oraz przewodnika po Turcji, serial bazuje na znanych i lubianych schematach, które, okraszone egzotyką, niezmiennie nas przyciągają: „Gdy mieszkałam w Turcji, serial cieszył się ogromną popularnością nie tylko nad Bosforem, lecz także na obszarze całego Bliskiego Wschodu i Bałkanów, zyskując ponad 150-milionową publiczność. Sukces emisji „Wspaniałego stulecia” w Polsce jest jednak dla mnie sporym zaskoczeniem, głównie z uwagi na różnice kulturowe i nasz powszechny dystans do muzułmanów. Polki pokochały serial głównie za postać silnej i bezwzględnej Hürrem, która z niewolnicy niemalże natychmiast staje się „haseki”, czyli sułtańską ulubienicą, a w konsekwencji prawowitą żoną Sulejmana. To taka orientalna wersja opowieści o kopciuszku, który w dodatku ma wiele na sumieniu, konsekwentnie wspinając się po drabinie władzy. Podczas gdy europejska kultura odzwyczaja nas od ukazywania motywów romantycznej miłości, przeznaczenia czy bezkompromisowej walki o uczucia, w tureckich serialach to niezmiennie motyw przewodni”.

Uważa także, że dużą rolę w zdobywaniu widzów odgrywa również orientalna sceneria i popularyzacja historii: „„Wspaniałe Stulecie” jest uwielbiane także za dekoracje, prezentujące majestatyczne wnętrza osmańskich pałaców, oszałamiające stroje i biżuterię oraz urodziwych aktorów. Dla polskiej widowni to przeniesienie w inny, zupełnie odmienny świat, pełen wyrazistych barw, egzotycznych dźwięków i odmiennych obyczajów. To niesamowite, jak wiele kobiet codziennie wraca z

pracy z myślą o tym, by na kilkadziesiąt minut przenieść się myślami do osmańskiej krainy, rządzonej silną ręką przystojnego Sulejmana (śmiech). Dużym atutem jest z pewnością fakt, że serial czerpie sporo z prawdziwej historii, choć władze Turcji niejednokrotnie zarzucały scenarzystom niszczenie reputacji historycznej postaci popularnego sułtana.”

Popularność serialu pokazuje, jak wiele kontrowersji i emocji mogą wzbudzać przeszłe dzieje. Atrakcyjnie opakowana historia może zdziałać więcej niż niejedna publikacja czy akcja popularyzująca. Można się oczywiście zastanawiać nad kwestią fałszowania lub upraszczania historii przez próby uatrakcyjniania treści, jednak z drugiej strony, skoro taka forma pociąga za sobą olbrzymi wzrost zainteresowania tematem i często powoduje chęć zgłębienia przedstawianych wątków, czy nie warto w nią zainwestować? Po sukcesie „Wspaniałego stulecia”, a także chociażby „Czasu Honoru” czy innych podobnych produkcji w Polsce, widać, że w narodzie drzemie zainteresowanie historią – wystarczy tylko uruchomić mechanizm, który je pobudzi. Być może polscy twórcy także powinni zastanowić się nad serialowym odzwierciedleniem losów naszych przodków? O ile historia najnowsza została w jakimś stopniu (z pewnością niewystarczającym) przedstawiona na dużym ekranie, o tyle ze świecą szukać obrazów opowiadających o dziejach pierwszych Polaków lub czasach Złotego Wieku. Może tego typu produkcja zdobyłaby serca widzów i przywróciłaby zainteresowanie najdawniejszymi czasami?

Autorstwo: Agnieszka Woch

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)